

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1897 unter Nummer t. 41“. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 90 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylitrowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Zaproszenie do przedpłaty na „Gazetę Robotniczą“ na II kwartał.

„Gazetę Robotniczą“ można abonować na każdej poczcie w całym państwie niemieckim za 90 fen. na kwartał, kto sam z poczty odbiera. Kto chce aby mu ją listowy w dom przynosił, winien zapłacić na poczcie 1 m. 5 fen.

Kto zaś woli odbierać pod opaską z ekspedycji, ten winien nadesłać 1 m. 10 fen., z po zagranicę Niemiec 2 franki, z Austrii, gdzie trzeba posyłać w kopertach, winni towarzysze nadesłać 1 złr. 15 ct.

Abonentów, odbierających „Gazetę Robotniczą“ pod opaską z ekspedycji, przez pocztę, lub przez Packetfahrt, jeśli od 1-go kwietnia zmieniają mieszkanie, prosimy o podanie nam nowego adresu.

Redakcja i ekspedycja
Andreasstr. 78a w Berlinie.

Czy dzisiejsze rządy są chrześcijańskie?

Oficyalni przedstawiciele wszystkich państw europejskich nie zaniedbują przy każdej sposobności manifestować jak można najgłośniej, że religia chrześcijańska jest dla nich świętą, że uważają ją za najważniejszą podstawę społeczeństwa, bez której ludzkość musiała by powrócić do stanu najdzikszego barbarzyństwa. Szczególniej lubią pobożne rządy przeciwstawić swoją gorącą wiarę niewiarze socjalistów, którzy niby to czychają na wierzących, by odebrać im zbawienie duszy. Rozumie się jest to obłuda, ale nie dziwny się temu wcale: dzisiejszy ustrój społeczny jest cały oparty na kłamstwie i fałszu, więc obrońcom jego nic się nie zostało, jak kłamać dalej, bo przecież bez kłamstwa dzisiejszy porządek nie przetrwałby ani jednego dnia. Trzeba przyznać, że nauczyli się kłamać i kłamią znakomicie: tysiące, miliony nawet dziś jeszcze wierzą, że rzeczywiście przedstawiciele dzisiejszych państw na seryo działają w duchu chrześcijańskiej religii, gorliwych obrońców której udają lepiej, niż najrzeczniejsi aktorzy w teatrze. Zobaczmy czyny tych chrześcijańskich pobożnych mężów stanu.

Od dwóch miesięcy z górą trwa na Krecie powstanie. Grekom turecka niewola naprzykrzyła się porządnie, a że lekka ona nie jest, nie ulega najmniej wątpliwości, wszakże polski robotnik w Niemczech, wysoko ucywilizowanym i chrześcijańskim kraju nierzadko się nacierpi tylko jedynie dla tego, że jest Polakiem, a cóż dopiero musi się dzieć w Turcji, która ani do chrześcijaństwa, ani do cywilizacji nie miała nigdy i nie ma i dziś najmniejszej pretensji. Zdawałoby się, że najprostszym obowiązkiem europejskich państw byłoby dopomódz Grekom wyswobodzić się z tureckiej niewoli; toć to wypada, by chrześcijanin pomógł chrześcijaninowi, przecież pomoc okazana uciśnionemu, uważana jest przez naszą religię jako cnota do zbawienia konieczna potrzebna. A w danym wypadku możnaby pomódz Grekom bardzo łatwo bez przelewu jednej kropli krwi ludzkiej, gdyż

Turcja jest tak słabą, że bez żadnej opozycji zgodziłaby się na oswobodzenie Krety, gdyby tylko europejskie państwa zarządały tego od niej.

Cóż robią pobożne chrześcijańskie rządy, które nie żałują więzień dla socjalistów niby głównie za ich bezbożność? Rozumie się postarano się jak w najlepszy sposób zadokumentować swoją chrześcijańską miłość bliźniego: naokoło Krety zebrało się z górą 100 wojennych statków angielskich, moskiewskich, niemieckich, austriackich, francuskich i włoskich. Statki owe — uzbrojone twierdze żelazne, — pochłonięły miliardy marek, wyciągniętych z kieszeni pracującego ludu całej Europy; jest ich dosyć nietylko do oswobodzenia Krety, ale i do rozgromienia całej Turcji, gdyby ta odważyła się stawiać jaki opór.

Cóż robią przedstawiciele pobożnych, chrześcijańskich rządów? Ot spokojnie przypatrują się, jak Grecy i Turcy rzną się wzajemnie bez miłosierdzia, jak cały kraj z każdym dniem staje się pastwą największego zniszczenia, jak wsie i miasta palą się jak fajerwerki, jak ginie tysiące ludzi; w ostatnich czasach nawet, jak donoszą gazety, na Krecie wybuchł tyfus głodowy. Takie położenie rzeczy trwa już dwa miesiące.

Jak panom admirałom i innym wyższym oficyalistom rządów europejskich nudzą się te widoki zgrozy i zniszczenia, oddają sobie wzajemne wizyty, bawiać się szampańskim winem; czasami obchodzą wielkie święta narodowe. Niemieckie gazety szeroko się rozpisywały, jak uroczyste obchodzono rocznicę 100 urodzin Wilhelma I na niemieckim pancerniku, bardzo dużo przytem mówiono o jego ludzkości, o jego gorącej wierze i pobożności, nie zapomniano rozumie się chwalić cywilizacyjną rolę Niemiec i to wszystko w obec potoków greckiej i tureckiej krwi.

Powiedzcie czytelnicy, czy to w ten sposób godzi się postępować chrześcijańskim rządów? Czy to w ten sposób dowodzi się, że jest się obrońcą chrześcijańskiej religii? Niemiecki rząd widocznie jest mocno przekonany, że postępowanie europejskiej floty, jaka się zabrała przy Krecie, jest najlepszym dowodem cywilizacji i miłości bliźniego, więc smutny, że mógł tylko posłać jeden pancernik, zażądał 300 milionów marek na powiększenie floty, by na przyszłość w podobny sposób nieco tylko okazał dowodzić światu, jak się godnie należy postępować po chrześcijańsku. Czy to tak Chrystus Pan nasz uczył postępować? Stanisław Dzwon.

Kilka ustępów z historii.

I. Powszechnem jest mniemanie, że zmarły przed 9 laty cesarz Wilhelm I był gorąco przywiązany do idei złączenia Niemiec i sam oświadczył jej inicjatorem. Jest to nie więcej, jak powtarzanie fałszu, skomponowanego tam przez kogoś w górze dla celów chwilowych. Że mniemanie powyższe jest fałszem, dowodzi tego następujący list, napisany przez cesarza Wilhelma do małżonki swej Augusty niezwłocznie po obwołaniu go cesarzem wszechniemieckim, co się stało, jak wiadomo w Wersalu pod Paryżem. W liście tym znajdują się słowa: „...boli mnie bardzo to, że godło pruskie będzie na dalszy plan usunięte. W czasie konferencji

wczorajszej z Frycem, Bismarkiem i Schleinitzem byłem tak rozgoryczony, iż zdecydowałem się już ustąpić i oddać wszystko Frytzwil...“ — Więc cesarz Wilhelm w połączeniu Niemiec widział krzywdę Prus i tak nad tem bolał, że chciał z tronu na korzyść syna zrezygnować. Tak było w istocie, a co innego teraz mówią i co innego na chorągwiach wypisują!

II. Zmarły cesarz Wilhelm był gorącym zwolennikiem długiej służby wojskowej. W drugim liście swym np. do króla Fryderyka Wilhelma III dowodzi on szeroko potrzeby utrzymania trzyletniego terminu służby, gdyż „inaczej armia straci zaufanie w kraju i zagranicą“. W r. 1860 wyraził się znów, że prędzej z tronu ustąpi, niż pozwoli na skrócenie lat służby. Gdy nawet w r. 1870 południowo-niemieckie wojska z dwuletnim lub półtorarocznym terminem służby spisywały się w bitwach wspaniale, cesarz przy zdaniu swem został i z nim zeszedł do grobu.

III. Działo się to po dniu 18 marca 1848. Walka się skończyła; ulice tylko były jeszcze zbite krwią walczących. Nie darmo padły jednak ofiary: lud zwyciężył a wojska ustąpiły z miasta Berlina, pozostawiając ludowi pieczę nad porządkiem, spokojem i ... królewską rodziną; dotychczasowy absolutyzm musiał zstępować wolnościowemu dążeniu ludu. Zwycięstwo było jednak drogo okupione, i lud głęboko odczuwał zasługę swych męczenników zabitych w boju. Wśród radości z powodu zdobycia swobody nie zapomniano o ofiarach zwycięstwa. Z sympatją też powitano myśl tryumfalnego odprowadzenia poległych bojowników na miejsce wiecznego spoczynku i pośpieszenia z pomocą ich rodzinom jak również ranionym w boju. W krótko utworzył się „komitet urządzający“, i w dniu 22 marca uroczyste z powagą i wśród ogólnego zainteresowania się odbył się ten pogrzeb poległych „rewolucjonistów“, jak ich to w krótko nazwano. Nietylko fabryki, warsztaty, magazyny i sklepy były zamknięte, lecz i wszystkie urzędy miejskie i państwowe zawieszono. Król nawet wyszedł z zamku, by oddać hołd poległym. We wszystkich kościołach odprawiane zostało żałobne nabożeństwo. Tak się to od razu zjawiało uszanowanie dla bojowników ludu. Postanowiono nawet wystawić tym biedakom pomnik. W przyszłym roku minie lat pięćdziesiąt, a pomnika nie ma; istnieje może pomnik, pamięć tych dni pięknych w sercach ludu, lecz przygłuszono go innymi uroczystościami. Może nawet zapomniano o tej godnej pamięci dacie 22 marca — dnia pogrzebu bojowników walki wolnościowej ludu.

Cham.

Górny Śląsk.

Strejk na kopalni centrowego posła hr. Ballestrema, o którym wspomnieliśmy w zeszłym numerze, ukończył się bez żadnej korzyści dla robotników.

Dyrektor kopalni zagroził strejkującym, iż jeśli nie wrócą do pracy, to ich z rodzinami wydali z mieszkań i pracy.

Przyczyną strejku jest nader oplakany zarobek; niektórzy zarabiają ledwie 15 fen. na godzinę. Bezskuteczność strejku polegała na braku organizacji i wogóle na braku jakiej-

kolwiek uczeiwej rady. Robotnicy hr. Ballestrema są to przeważnie związkowcy chrześcijańskiego związku w Bytomiu. Kiedy swego czasu udało się ich kilku na odpust do Częstochowy i hr. Ballestrem otrącił im za znużenie, wtedy organ związku chrześcijańskiego „Praca” ujął się za pokrzywdzonych, dowodząc, że niegodzi się robotnikom przeszkadzać w spełnieniu obowiązków kościelnych. Dziś, kiedy robotnicy zarządzali chleba dla utrzymania swego i swych dzieci życia, zarząd chrześcijańskiego związku wraz z swym organem milczał na to. A pan Królik, który na bochumskim kongresie głosił za żądaniem wyższej płacy, i rozporządza 30 tysiącami marek robotniczych groszy, ani się u strejkujących nie pokazał. A podług uchwały bochumskiej było jego obowiązkiem poprzeć strejkujących, bądź to radą bądź brzącą monetą.

Teraz, gdy robotnicy bez pożądanego skutku powrócili do pracy i w obec nowego kwartału, żeby pozyskać abonentów, organ chrześcijańskiego związku znów się do nich umizga. Powiada robotnikom, że nie dobrze jest mieszkać w pańskich domach, bo za każdą niełaskę mogą być wyrzuceni. Tak „Praca” po strejku i w obec zmiany kwartału.

Przedtem ale nieomal całe półrocze snuła artykuły na temat: „Sprawozdania inspektorów fabrycznych”, przyczem wynosiła pod niebiosy tych panów, którzy domy dla robotników pobudowali, pozakładali kasy pożyczkowe, szkółki wieczorne, wszystko dla dobra robotników.

Tak „Praca” przed paru miesiącami, a dziś przynajmniej, cośmy wciąż wytykali, że dobroczynności pańskie to dla robotników kajdany. Strejk na kopalni Wolfgang i zachowanie się związku daremnej pomocy, powinno najgłępszym otworzyć oczy, powinni nareszcie zrozumieć, że z tej strony wyczekiwanie pomocy, zawsze pozostanie złudzeniem, i że tak długo, dopóki robotnicy szlasy nie zjednoczą się pod Sztandar Czerwony, tak długo będą musieli znosić głód i kajdany niewoli.

Praca niedzielna w Niemczech.

(„de Peuple”, organ soc. w Brukseli.)

Cesarskie prawo fabryczne z 1-go czerwca 1891 roku w § 105, 41 i 55 określa przepisy dotyczące się spoczynku niedzielnego.

Wogóle prawo niemieckie zabrania zmuszać robotników do pracy w niedziele i święta — (25 i 26 grudnia, Boże Nar., niedziele i poniedziałki Wielkiejnocy i Ziel. Św., Nowy Rok i Wniebowstąpienie) — robi jednakże pewne wyjątki w niektórych zajęciach.

Zależnie od ludności a właściwie od religii panującej w danej części Niemiec, prawo ulega zmianom i zapewnia robotnikom święta ich wyznania — (z wyjątkiem żydów).

Prawo fabrycznemu podlega stosunkowo wązki zakres pracy: nie dotyczy ono bowiem wcale pracy rękodzielniczej, którzy pracują sami lub li tylko z pomocą swojej rodziny; nie dotyczy pracy w roli, w lesie, przy ogrodach i winnicach ani rybołówstwa, nie dotyczy pracy w zakładach publicznych, jak np. hotele, kawiarnie, teatry, różne widowiska i t. d., nie stosuje się wcale do przemysłu domowego, krawiectwa, szewstwa, pralni, domów komisowych.

Czas odpoczynku niedzielnego i świąt zwyczajnych wynosi 24 godziny. Na niedzielę i święta lub dwa święta z rzędu liczy prawo 36 godzin. Tylko Boże Nar., Wielkanoc i Zielone Świątki liczą 48 godz. odpoczynku.

W zakładach handlowych (Handelsgewerbe) — (przez Handelsgewerbe trzeba rozumieć handel wielki i detaliczny, banki, domy komisowe i ekspedycyjne, oraz wszystkie prace fabryczne) wszelka praca jest wzbronioną w pierwszy dzień Boż. Nar., Wielk. i Ziel. Św. W niedzielę i święta praca nie może być dłuższą nad 5 godzin.

Prawo to ma dwa wyjątki. Władzom miejscowym wolno jest zmniejszyć te 5 godzin lub je nawet znieść zupełnie; z drugiej strony policja ma prawo zwiększać liczbę godzin pracy niedzielnej, mianowicie przez 4 niedziele poprzedzające święta Boż. Nar. lub Wielkiejnocy, kiedy ruch sklepowy zwiększa się, — a to aż do maximum 10 godzin.

Handel wędrowny wzbronionym jest w niedziele i święta.

W ogóle więc w prawie niemieckim nie widzimy zbytniego dążenia do obdarzenia pracujących niedzielnym spoczynkiem. T. S.

Przegląd polityczny.

Niemcy. W parlamencie przy trzecim obradowaniu nad ustanowieniem etatu dla zarządu marynarki poruszył sprawę pancernika Iltis Liebknecht, soc. Mówca zarzucił admiralicyi lekkomyślność; pancernik był stary gruchot, admiralicyi zwrócono na to uwagę, że tak dalekiej i niebezpiecznej podróży aż do wybrzeży chińskich nie wytrzyma. Mimo to Iltis wysłano w podróż, gdzie też się rozbił i z całą załogą marynarzy, pełnych do życia nadziei młodzieńców zaginął.

Herbert, soc. z Szczecina, poruszył sprawę pancernika Brandenburg, gdzie kocioł eksplodował i mnóstwo ludzi zostało zabitych. Z tej przyczyny ukarano podrzędnych majsterków, zaś wielcy, którzy katastrofę zawinili, nie potrzebowali się wcale usprawiedliwiać.

Na słuszne skargi socjalistów, odpowiadał admirał Büchse i starał się uniewinniać swoich klasowych kolegów.

Metzger, soc. poseł z Hamburga, poruszył dolę robotników w państwowych warsztatach okrętowych. Robotnicy, którzy po 4—5 lat służyli przy marynarce, następnie pracują już po kilka a nawet po kilkanaście lat w warsztatach i dostają w drogiem Hamburgu 95 m. miesięcznie. A kiedy podali do rządu prośbę o podwyższenie płacy na 105 m., rozjątrzył się Freiherr von Lynker do tego stopnia, że chciał wszystkich 52, którzy prośbę podpisali, wyrzucić z pracy; wyrzucił jednak tylko tych trzech, którzy mu prośbę przynieśli.

Słowa tow. Metzgera oddziaływały jakby uderzył w gniazdo sierszeni. Antysemita, rządowcy, liberały pochwalali wyrzucanie robotników i uwielbiali za to rząd.

Antysemita Vilhaben powiedział, że w warsztatach okrętowych są sami socjaliści i rząd dobrze robi, że ich wyrzuca, p. Stumm nie uznaje socjalistów za partię polityczną, tylko za terrorystyczną, która każdego inaczej myślącego terroryzuje w najbrutalniejszy sposób; rząd dobrze robi, że przeciw nim używa tej samej broni, w przeciwnym razie rząd nie dał by sobie z nimi rady.

Przemawiał jeszcze tow. Auer i powtórnie Metzger, piętnując „Musteranstalt” państwowe jak należało i wykazywali obłudę klas panujących w sprawie socjalnych reform. Następnie przyszedł pod obradę wniosek postępowców, domagający się dyetów dla posłów. W sejmie pruskim posłowie dostają 15 m. dziennie, zaś w parlamencie, gdzie się znajdują posłowie z ludu, socjaliści, dyetów nie dostają.

Pierwszy przeciwnik wniosku wystąpił rządowiec Kardorf, dostał się ale w ogień socjalistyczny, z którego wyszedł blady jak trup, nie mogąc znaleźć słowa odpowiedzi.

Tow. Singer przedłożył panu Kardorfowi jego własny list, który pisał do redaktora „Gartenlauby” i w którym wykazuje, że na to jest gründerem i głównym radcom Königin i Laurahuty na Szląsku, żeby mógł swobodnie i bez uszczerbku swego majątku wypełniać obowiązki posła w Berlinie. Urząd pana Kardorfa i jego kolegi Webra nad Królowej i Laurahutą przyniósł im w r. 1871—72 52 tysiące talarów, zaś w obu następnych latach około 200 tysięcy talarów. Tyleż mniej więcej piwnego dostawał gründer i poseł Kardorf przy trzech innych przedsiębiorstwach. Tacy to posłowie, którzy z krwi ludu roboczego wyciskają sta tysięcy, występują przeciw dyetom jedynie ze względu na posłów, którzy nic nie posiadają, jak tylko dobrą wolę i czyste sumienie.

Przemowa Singera zawstydziła w parlamencie wszystkich kapitalistycznych gründerów, nie mieli też odwagi oponować przeciw wnioskowi postępowców, w skutek czego został przyjęty 179 głosami przeciw 49.

Czy tą razą uchwała dyetów stanie się prawomocną, nie wiadomo. Już bowiem 9 razy parlament takową uchwalił, a każdą razą Rada związkowa wrzuciła takową do kosza.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach obradowano nad interpelacją posłów polskich w sprawie rozwiązania zebrań wyborczych w okręgu Świeckim.

Obrady były nader zajmujące, o czym doniesiem obszerniej w przyszłym numerze.

Austria. Nowy parlament zebrał się w zeszły poniedziałek i został otwarty mową od tronu. Frakcyja socjalistyczna wybrała sobie na przewodniczącego tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński postawił nagły wniosek o uwolnienie z śledztwa posła Szajera, stojałowczyka. Wniosek został przyjęty 320 głosami przeciw 28.

Austria. Zemsta hr. Badeniego za niepomysłne wybory. Na dniu 18 marca, a więc krótko po wyborach V kuryi, rozwiązał rząd austriacki związek robotników i urzędników kolejowych rozgałęziony w całej Austrii, a liczący kilkadziesiąt tysięcy członków. Związek kolejowy w Austrii należy do silniejszych pierwszorzędnych organizacji; posiada 5 fachowych pism, między którymi jedno wychodzi w dwóch językach, po czesku i niemiecku, jedno czysto czeskie i jedno „Kurier kolejowy” wychodzący w Krakowie, pismo polskie. Główne stowarzyszenia („Koła zawodowe”) kolejarzy w Galicji są w Lwowie, Nowym Sączu i Krakowie. Rząd rozwiązawszy związek, popełnił jednocześnie haniebną rabunkę; zrabował bowiem pieniądze, jakie w filiach znalazł i to pieniądze z kas wsparcia, jakie związek dla swoich członków utrzymywał. Zdobył rabunkową rządzą obliczając na kilkanaście tysięcy złr. Przeciw popełnionym gwałtom zarządy związku wnieśli protest. Czy takowy poskutkuje, tego chwilowo nie można przewidzieć. W każdym razie zamach rządu na swobodę i majątek proletariatu poruszy do opozycyjnej walki najołojniejszych i przyspieszy koniec tyranom.

Szwajcarya. Zeszłego roku personal kolejowy szwajcarski z powodu ogromnych zysków dyrekcji zarządzał też dla siebie podwyższenia płacy. Dyrekcja nie chciała o tem ani słyszeć i zgodziły się dopiero wtedy, kiedy związek szwajcarski kolejarzy zagroził powszechnym strejkem. Jedna tylko dyrekcja „kolei zachodniej” nie dotrzymała słowa. Związek ogłosił strejk na wszystkie linie tejże kolei. Lud szwajcarski stanął po stronie strejkujących i oto przez 3 dni 10—13 marca b. r. nie poruszał się ani jeden wagon na całej linii kolejowej. Dyrekcja widząc nieprzełamaną siłę robotniczej solidarności, oraz sympatyę obywatelstwa dla strejkujących, zgodziła się na ich żądania. A nadto przyrzekła dyrekcja wynagrodzić szkodę, jaką strejkujący w onych trzech dniach ponieśli i dała piśmienną gwarancję, iż żadnego ze strejkujących nie wydali z pracy. Takich cudów dokonują zorganizowani, solidarni, klasowo uświadomieni robotnicy.

Włochy. Przy ściślejszych wyborach zeszłej niedzieli zostało wybranych 35 konserwatystów, 12 z gatunku ludowców, 13 radykałów i 1 socjalista. Jak wszędzie, tak i we Włoszech, gdzie chodziło o wybór socjalisty, tam się wszystkie opozycyjne partie przeciw niemu pojechały. Skutkiem tego tylko jeden zwyciężył.

Hiszpania. Oto i nadeszła wiadomość od więźniów w Barcelonie. Napisali oni obszernie dwa dokumenty, podpisane przez 63 siedzących w więzieniu, i przesłali je do redakcyi pisma „Frankfurter Zeitung” z prośbą o ich ogłoszenie. Dokumenty zawierają opis doli tych nieszczęśliwych. Jest ich razem 136. Siedzą już dziewięć miesięcy w więzieniu. Rodziny ich znajdują się w rozpaczliwej nędzy. Bezustanne śledztwo nie udowodniło więźniom ani żdbła winy. Jak powiadają, nie należeli oni wcale do anarchistów i nic ze sprawą rzucania bomb nie mieli wspólnego. Są to wprost więcej uświadomieni a zatem i bardziej wolnomyślni robotnicy i przez to uzyskali niełaskę rządu. Więzienia ich to jedno ciągle bezustanne męczeństwo. Wśród uwięzionych znajdują się trzej Niemcy. Na tej podstawie tow. Bebel podniósł tę sprawę w parlamencie niemieckim, lecz w krótko się z tą interpelacją załatwiono, o nikogo prócz socjalistów sprawa nieszczęśliwych, przez rządy prześladowanych nie obchodzi.

Korespondencje.

Bytkow. Jedna z największych skarg górników jest na nie wystarczający zarobek.

I oczywiście, daleko jeszcze jest do polepszenia naszego bytu, bo doprawdy przy dzisiejszym zarobku stopniowo umieramy.

Związek chrześcijańskich robotników górnośląskich, miał swego przedstawiciela na kongresie w Bochum, gdzie postanowiono zarządzać podwyższenia zarobku o 10 proc.

Dotąd niesłyszeliśmy nic, żeby się był związek wzajemnej pomocy wywiązał ze swego zdania, tymczasem nigdzie sprawa podwyższenia płacy tak nie nagli jak na Śląsku, bo nam zamiast podwyższać, wciąż zarobku urywają.

Związek jak widać mimo 30 tysięcy marek kapitału, nie zdolen jest do niczego; brak mu silnej zasadniczej woli, robotnikom chciałby świecić, ale panom też pokadzić, jednych jak drugich chciałby pogodzić i z obu zyskać.

To się nazywa: noszenie płaszcza na dwóch ramionach, i głupi tylko takim prowodyrom ufają, którzy robotników rozbijają na dwa obozy, tu chrześcijański, tam niechrześcijański.

Mądrzy wiedzą, że siła proletariatu leży w jednej powszechnej organizacji robotniczej.

W obec tak pięknej sprawy, jak podwyższenie zarobku, powinien nasz śląski związek też pokazać co może. W przeciwnym razie nikt z nas nie uwierzy, żeby się związek troszczył o nasze sprawy doczesne, a nam właśnie na doczesnych zależy, bo na pośmiertne musi sobie każdy sam załatwić.

Rządzenia chrześcijańskiego kongresu w Westfalii fabrykanci odrzucili. Z tego jest taka nauka, że kapitalistom święcona woda nie imponuje. Tylko połączona siła ich pychę skruszy, a wy panowie ze związku nas robotników rozdzielacie na chrześcijańskich i niechrześcijańskich.

Ustawy związku § 2 i inne dają nam radę, gdzie się mamy udać ze skargą na nasze krzywdy, niedogodności i cierpienia: do urzędu rewirowego jako pierwszej instancji, dalej do Oberbergamtu w Wrocławiu i t. d. Ale związek wie przecież, iż jeśli który z nas by się powążył te instancje przejść, to go wyrzucą na śmierć głodową i go umorzą.

Największym przeto obowiązkiem organizacji jest wspierać prześladowanych materialnie, t. j. pieniędzmi i jeszcze raz pieniędzmi, ażeby prześladowanym dodać odwagi i męstwa. Tymczasem związek chrześcijański z pomocą ani dudu, i wogóle solidarność u nas jest bardzo oplakana.

Misja cywilizacyjna Burżuazji a Proletariatu.

(Przez Witolda Regera.)

Wśród codziennej walki o byt, w której brutalna siła mocniejszego zgniata krocie słabszej swej braci, w której zbrodnia zajęła niepoślednie stanowisko, chcąc grozą swoją zastraszyć szczęśliwców, wśród ciągłych starań o wzniesienie się na stanowisko pozwalające dziejącemu się spokojnie złożyć głowę bez troski o niepewne jutro — od czasu do czasu, jak podmuchem wiatru rozniecona iskra, daje się słyszeć hasło — to dzieło misji cywilizacyjnej! to oświata!

Ale hasło to, tak jak iskra, która padnie na grunt wilgotny, gaśnie niepostrzeżenie wśród szarych fal dzisiejszego świata, rozgorączkowanego pogonią za błędnym ognikiem mamony, bez względu na to, czy on prowadzi przez bagna zbrodni i gwałtów, łez i trupów. Zfanatyzowane tłumy religii manchestrowskiej pędzą nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo, ku bożyszczu mamony, które ich swym blaskiem ośniewa, odbiera im siły, przykuwa do swego rydwanu.

Ale mylił by się ten, któryby wśród tych tłumów nie dopatrywał się garstki, która im przoduje, jeżeli by te masy pociągnął pod jeden sąd swojej opinii. Z tej to właśnie garstki przodującej masom, padają hasła, cywilizacya! oświata! I te hasła są jakby parawanem, po za który chowa się właściwa zbrodnia, ukryta pod temi hasłami.

W imię cywilizacji szereguje się zbrojne zastępy, okute morderczą bronią, od stóp do głów, wpaja się w nie nienawiść ku braciom i ojcom, wprawia się ich oko do celnego strzału,

Ileśmy wsparcia posłali strejkującym do Hamburga? — i ile robotnikom Austrii na walkę wyborczą?

Czy w ten sposób zasłużyliśmy sobie na to, żeby nas inni wspierali, gdy my zaczniemy walkę z naszymi pijawkami?

A jeśli o tem nie pomyślimy, to jest trochę zgniło w naszym kraju.

Ludzi odważnych i zdolnych nie brak na Śląsku, gdyby tylko mieli po zasotą pomoc, ale większość ziewa za piecem, graje w karty, lub na harmonice i ze swem losem spuszcza się na wolę bożą.

A jeśli nawet przekonanych socjalistów trzeba namawiać do abonowania ich własnego pisma „Gazety Robotniczej“, to doprawdy zwątpić by można o lepszej przyszłości.

Przykro nieraz się robi na sercu na widok przeciążania pracą i brutalnego wyzyskiwania biednych, ale jeśli zważymy ogólną apatię, obojętność i niedbalstwo o siebie i o swe potomstwa, wtedy nasuwa się myśl. Cierpiemy okrutnie, ale lepszej doli żeśmy nie warci.

Skarbnik.

Bytkow. Wiadomo, że gdzie dwóch się pokłóci, tam trzeci na tem zyska. Wiedzą też o tem słudzy kapitału i ludzie złej woli, dla tego starają się robotników pomiędzy sobą powasnić, podburzyć jednych przeciw drugim, żeby się pomiędzy sobą gryźli i żeby nie pomyśleli o wzajemnej doli i o wzajemnem usunięciu takowej. Skutkiem takiej niezgody była fałszywa denuncjacja mego męża, co też sąd bytomski stwierdził, lecz cóż z tego, kiedy strata była wielka, bo trzeba się było bronić.

Przy tej okazji miałam sposobność poznać, że właśnie ci robotnicy, na których kapitaliści i ich duchowni słudzy palcem wskazują jakoby na wyrodków społeczeństwa, ci właśnie znają przykazanie boskie i takowe wykonują, niosą pomoc gdzie potrzeba i pocieszają w utrapieniu, zaś w przeciwnym obozie u pobożnych pełną gębą, kończy się miłość bliźniego wzruszeniem ramionami i poleceniem wijącego się w nędzy i rozpaczcy Panu Bogu.

Dziękuję na tem miejscu wszystkim tym, którzy radą i czynem mnie wspierali, podczas więzienia mego męża. Marysia Miczka.

Świętochłowice. Z powodu rocznicy okrutnego nieszczęścia na Kleofasie wielu urzędników, coś w liczbie 11, zostało udekorowanych orderami. Z jakiej intencji nastąpiło ono udekorowanie, nie umiem o tem powiedzieć. Kto ze-

a rękę do śmiałego władania włócznią, lub bagnietem, by ciosy były tym śmielsze i pewniejsze. Laurem okrywa się skronie bohaterów, którzy swoją odwagą i męstwem potrafili zasiać pole walki tysiącami trupów nieprzyjaciół, mieli odwagę z dymem pusić setki miast i wsi, osierocić tysiące małoletnich sierót i żon. Na zgłiszczach dymących krwią i kurzem, zatyka się sztandar sławy, zasyłając stwórcy jak Kain nad trupem Abła dziękczynną ofiarę.

W imię cywilizacji wydiera się przemocą staremu ojcu i matce ich najukochańszego syna, jedyną podpórę, śle się go w dal od miasta i wioski rodzinnej, gdzieś w nieznane mu kraje, przygłusza się jego sumienie i czucie, kazujać natomiast zrość się z chłodną komendą dowódcy, ukochać sztandar śmierci, powiewający nad obozem gwardyi pretoryanów!

Tak! W imię cywilizacji zaprzęga się miliardy do pługa kapitału, oddaje się ich w niewolę nieczułej maszyny, wyciska się z nich ostatnie tchnienie, wysysa soki żywotne, kazuje zapomnąć o człowieczeństwie i prawach człowieka, wyprzyć się szczęścia rodzinnego i uroku życia — a natomiast obdarowuje się ich mianem czerni żebraczej, motłochu ulicznego, ciemnej tłuszczy i gawiedzi. Rzuca się im ochłapy jak bydłciu, dla utrzymania ich przy życiu, by homonta nałożone mogli z tym większym pożytkiem i chwałą dla „kraju i ojczyzny nosić!“

Prowadzi się rabunkową gospodarkę, która napełniając śpiczra złotem dla możnych i potężnych, setki wyżuca na bruk, pozbawiając kawałka chleba — sposobu i prawa do życia!

W imię cywilizacji przepełnia się szpitale ofiarami nadmiernej pracy i wyzysku, buduje się domy przytułku i łaski dla tych, którzy

złego roku był świadkiem onego strasznego dramatu, ten nigdy w życiu go nie zapomni. 113 trupów poparzonych i potrząskanych, pokładzonych na barłogu w celowni, to obraz na którego wspomnie dreszcz człowieka przechodzi.

I otoż w rocznicę tegoroczną wydarzył się znów przypadek. W dniu festynu centenarfeier 21 marca nadsztygar Schneider z kopalni Matyldy, miał wielką mowę na cześć starego Bismarka, przyczem ruszył go paraliż i na miejscu skonał.

Jako wiernemu słudze wybielono i udekorowano cehownią, gdzie zwłoki leżały do pogrzebu. W przededniu pogrzebu sztygar pan Müller święcił wzniosłemi słowy pamięć zmarłego, jako wzorowego i dobrego chrześcijanina, przyczem wezwał zebranych górników, żeby mu przebaczyli wszystkie urazy i krzywdy i żeby go nie przeklinali, albowiem jak się wyraził, nie było by to po chrześcijańsku.

Stare przysłowie mówi, że o zmarłych niegodzi się źle mówić.

Sprawiedliwość i moralna zasada, wymaga jednak tego, żeby każdego tak traktować, jak sobie na to zasłużył. Nieboszczyk nadsztygar Schneider, skoro do nas nastał, robotnikowi, który pracował 25 lat i dostawał 2,50 m. dziennie, urwał 30 fen. i tylko 2,20 m. płacił. Czy to było po chrześcijańsku? Dziewczynom, które dostawały 1,10 m. urwał po 10 fen. i płacił tylko po 1 m. Czy to było po chrześcijańsku? Zaś dziewczętom, które dostawały po 1 m. urwał po 10 fen., w skutek czego dostawały tylko po 90 fen. dziennie. Czy to było także po chrześcijańsku?

Przy dengu (umowie płacy) w lutem, kiedy z 2,50 m. pourywał folarzom (?) po 20—30 fen. wyjechało 16 folarzy na wierzch, prosić pana inspektora o podwyżkę, wtedy to p. nadsztygar powiedział: oni dosyć mają po 2 m. do 2,30 m. dziennie. Czy to było także po chrześcijańsku? Zaś inny raz przy dyngu nieboszczyk powiedział: prędzej kamienia uprosicie, niż mnie.

Dałaj, gdy górnik pracuje do upadłego, zrobi prędzej swoją szczytę, żeby się mógł prędzej na świat wydostać ze zabijających smrodów, wtedy turla zamknięta, musi stać pod ziemią, aż do 4-tej po południu, aż mu wachtyrz (stróż) otworzy. I czy to także jest po chrześcijańsku?

Takie to są postęпки tych „dobrych“ chrześcijan za życia, za co by jeszcze po śmierci chcieli być poważani.

Bądźcie ludźmi i ludziom dobrze czyńcie,

kilkudziesięcioletnią pracą swoją przynosili korzyści i chwałę postępowi i nauce. Z istic neroniskim cynizmem spogląda się na wybladłe twarze armii helotów, uginającej się pod brzemieniem pracy i nędzy, zawodzi się weselne tańce wśród chrapliwej i kaszłającej muzyki suchotników, wydobywającej się z zapadłej piersi niewolnika. Z szyderstwem wita się zgłodniałe tłumy, wołające: „chleba lub pracy!“

W imię cywilizacji powierza się krocie młodzieży w ręce zimnych pedagogów, których wola i umysł skuty w ciasne ramy paragrafów ustawowych, nie pozwala im odkryć przed tą młodzieżą prawdziwego światła nauki i życia, fałszując przed nią historię i warunki, jakimi człowiek powinien się kierować w życiu praktycznem. Natomiast tuczy się jej umysł lekkim romansem i beletrystyką, wpajając w nią fałszywą moralność, która stokroć gorzej oddziaływa na nerwy i umysły człowieka, aniżeli przedstawienie nagie j, choćby nawet drastycznej prawdy. Nic też dziwnego, że demoralizacya i samogwałt, stały się właściwą chorobą dziesiętnastego stulecia.

Siłę i potęgę bóstwa stracono z wysokości jej boskiego pochodzenia, popełniając w imię tego bóstwa najbezecniejsze gwałty i bezprawia. A świat dzisiejszy widząc swój upadek moralny, stara się stworzyć jakąś inną, naciągniętą, konspiracyjną moralność, która polega na utworzeniu religijnej żandarmeryi. Garnizonem czarnych mnichów osaczono wsie i miasta, a zadaniem garnizonu tego jest ukrywanie w oczach wiernych prawdziwego światła nauki, a ukazywanie natomiast potęgi bóstwa mamony w jak najjaskrawszych kolorach, powołując się przytem na wolę i przeznaczenie opatrności.

(C. d. n.)

wtedy z godnością i poważaniem lud będzie o was wspominał. Jeden z robotników.

Hamburg. Nawiązując do korespondencji z Dębu w Nr. 10, gdzie to ksiądz ubolewa nad mądrymi socyalistami, pytam się ażaliż to jest mądrze, jeśli księża polscy, którzy sami cierpią ucisk ze strony władz, prawią pożałowania godnemu ludowi polskiemu, że jest grzechem nie słuchać urzędników, albo iż prawa są tylko na złych ludzi, jak to u nas jeden ksiądz prawil.

Oglądnijmy się tylko pomiędzy naszym ludem, ile to tam owoców z takich nauk zobaczymy; pokora i poniżenie przed każdą wyżej postawioną indywiduum, dochodzi do obrzydzenia i upodlenia naszego ludu, a znów nauki: nie troszcie się o dobra doczesne tylko niebieskie, są nieraz przyczyną naszego wydziedziczenia i tułactwa. Lud nasz, szczególnie kobiety, wierzą w to tak święcie, że zaniedbują swojej trochę własności, a co najgorsza własne dzieci, przepędzając drogi czas na onych naukach, które je więcej zaciemniają. W domu zaś nieład, kłótnie, nareszcie moralny i materalny upadek i w końcu przedwczesna śmierć rodzica. Nad osieroconymi dziećmi następuje opieka krewnych znajomych i t. p.

Bracia, towarzysze! Piszę to z własnego doświadczenia, albowiem tak ja jak moi bracia i siostry przeszliśmy straszne cierpienia, i dziś lży mi się z oczu leją, gdy sobie to przypominę. Na wychowaniu u krewnych późno w jesień i wcześniej na spozimku chodząc boso, nogi i ręce nam podmrozały, a zamiast kawałka chleba, dostał nam się kij na plecy. Przyczyną tego było jak wyżej: przez nieodpowiednie do czasu nauki, sfanatyzowani rodzice więcej dbali i poświęcili się fałszywym prorokom, niż sobie i własnym dzieciom.

Nie myślałem wtedy o tem, iż będę to kiedyś opisywał w gazecie, lecz nędza wygnała mnie wcześniej w świat daleki; z czasem poznałem „Gazetę Robotniczą“, która naucza: „Połączmy się, zaprowadźmy dobrobyt i szczęście i utrwalmy żywot doczesny na ziemi dla nas i naszego potomstwa, żeby ono nam kiedyś nie zlorzeczyło“. Słowa te przedstawiły mi obraz z życia mego rodzicielskiego domu, i oto dzisiaj za moje, moich braci i sióstr krzywdy zdaje obrachunek.

Ale czy jako potomek mam zlorzeczyć moim rodzicom? Boże uchwaj! Przecież oni inaczej postępować nie umieli, więc są zupełnie niewinni. Jedynie winni są ci, którzy lud utrzymują w głupocie, obiecując mu szczęście po śmierci; oni zaś troszczą się tylko o życie doczesne, pełne rozkoszy.

Dla tego połączmy się pod Sztandar wydziedziczonych, jak nawołuje „Gazeta Robotnicza“, a utrwalemy żywot doczesny i wspólne szczęście na ziemi, za co nie zlorzeczyć, lecz uwielbiać nas będą nasze pokolenia i chodzić naszym śladem. Jeden z robotników.

Wiadomości potoczne.

* Bezustanne procesa przeciw „Gazecie Robotniczej“. W czwartek 25 marca stawał znów nasz odpowiedzialny redaktor tow. Weychta przed sądem karnym, oskarżony za rzekome podburzenie jednych klas społeczeństwa przeciwko drugiem. Strasznej tej zbrodni dopatrzył się prokurator we wierszu Noworocznym w nr. 1 „Gaz. Rob.“ i to jedynie w słowach: Naprzód pod krwawym znakiem wolności; z karków swych jarzmo hańbiące strąćmy; zimne żelazo czy mowy gwar; i choć w walce padnie nas wielu. Te słowa wybrał sobie prokurator za całę wiersza jako wielce podburzające. Tow. Weychta dowodził, że dotąd ani jeden człowiek się tem nie podburzył; przytoczył wiersz niemiecko-patryotyczny Moritza Arndta, który zeczywiście jest podburzający, a którego nawet kiedyś w szkole kazali mu się uczyć. Nasz inkryminowany wiersz w porównaniu do onych niemiecko-patryotycznych, które sławia Boga, że stworzył żelazo do wytopienia tyranów, jest zupełnie łagodnym, a zawarte w nim ostrzejsze słowa, giną w mnóstwie wyrazów potocznych i jedynie dla rymowania zostały użyte.

(Żebyłby prokurator i sąd zrozumiał polski tekst, nigdy w życiu nie byłby przyszedł do takiego wniosku, do jakiego przyszedł, ale procesa łomaczono to martwe automaty, były one zawsze dla nas plagą i pozostaną tak długo, dopóki sędziami nie będziemy my, dopóki każda narodowość nie będzie się sama sądzić. Red.)

Prokurator nie dał się też przekonać o niewinności oskarżonego i wniósł na 150 marek kary. Sąd poszedł jeszcze dalej, odrzucił wniosek prokuratora i zawyrokował na 1 miesiąc więzienia. Przewodniczący sądu zaznaczył wyraźnie, że obecnie w wielce burzliwym czasie trzeba takich inspiratorów ciężko ukarać.

Tego samego dnia dostał tow. Weychta jeszcze jedno oskarżenie za korespondencję z Szląską w Nr. 5 „Gazety Robotniczej“.

Mimo to, choć w walce uwięzł nas wielu, My prędzej nie spoczniemy, aż staniam u celu!

* Święto urzędowych Niemców, zwane „Centenarfeier“ narobiło dużo klimbym w kościołach i kołach urzędniczych. Lud robotczy niemiecki, o ile nie był zniewolony świętować, pracował.

W Berlinie pomiędzy „geszeftsmanami“, którzy iluminowali, znajdowali się też Polacy, a nawet patryoci w pysku od ucha do ucha. Dziwne to zaiste, albowiem owe polskie „geszeftsmany“ to skończone biedusy, ich klientela to polscy i niemieccy robotnicy, ci ostatni wyłącznie socjaliści. Że takiej klienteli urzędowo prusko-patryotyczna świeczka nie zwabia, tylko więcej odstręcza, powinni owe biedusy wiedzieć. Nie dosyć na tem, polscy „geszeftsmani“ swoim zachowaniem się wystawili Polaków w obec Niemców na pośmiewisko; po warsztatach i fabrykach, gdzie razem pracują polscy i niemieccy robotnicy, nie brak słów: was polaków za mało rząd pruski chłoszcze; zamiast zakazywać mówić, po polsku na zgromadzeniach, powinien każdemu knebel w usta włożyć, to tem więcej wasze prowodyry będą rządowi pruskiemu kadzić, tem więcej będą krzyczeć: Niech żyje cesarz Wilhelm!

Jak słyhać na prowincyi, szczególnie w ziemiach polskich było tak samo dużo klimbim. Przyczynił się do tego kościół, który jako najwierniejszy urzędnik pruski intonował całemu centenarfeierowi. W Pelplinie np. sam biskup wygłosił z balkonu swego pałacu dłuższą mowę do zebranego ludu na cześć cesarza Wilhelma I. Że centenarfeier nie było świętem ludowem tylko urzędniczem, dowodzą tego amnestye:

Amnestowani zostali baron von Kotze, który w pojedynku zamordował sobie równego Schradera i za karę przebywał niejaki czas w Kłodzku na Szląsku, drugi lejtnant Ritter z Nakła pod Bydgoszczą, który w pojedynku zranił na śmierć asesora Wolsteina i także odsiadywał karę w kłodzkiej fortecy, oraz w Królewcu też jeden asesor za zabicie człowieka w pojedynku ukarany, został amnestowany czyli ulaskawiony.

Takim ludziom centenarfeier urzędowych Niemiec przyniósł łaski, zaś ludowi robotniczemu nie tylko żadnej amnestyi, ale na domiar stratę czasu i kosztu.

Ruch robotniczy.

Wilhelmsburg. Na zgromadzeniu Kółka samokształcenia w Wilhelmsburgu 13-go marca tow. Igliński gromił obojętność niektórych członków, którzy zaniedbują swą powinność obywatelską względem życia politycznego i zawodowego. Kapitałisci i wszechwyzyskiwacze organizują i wzajemnie pouczają się, jak robotników wyzyskać. Tylko robotnik polski najwięcej wyzyskany i prześladowany, żyje bez organizacji, i jak zbłąkana owca stanowi obfitą pastwę dla wyzyskiwaczy. W tej samej myśli przemawiał tow. Korowski.

Wniosek tow. Iglińskiego i Ziołkiewicza, żeby „Gazetę Robotniczą“ towarzystwo abonowało obligatorycznie dla wszystkich członków, został jednogłośnie przyjęty. Kolportarzami gazety są obrani tow. Ostrowski i Marciniak.

Przemawiali jeszcze tow. Igliński i Ziołkiewicz, zachęcając zebranych do żywej agitacyi pomiędzy nowo z kraju na robotę przybyłymi rodakami, poczem zamknął przewodniczący posiedzenie ze zwykłą formalnością.

W I O S N A.

I.

Świeć słoneczko, świeć wysoko,
Ze snu obudź świat..
Pieśń swym blaskiem ludzkie oko
I strój w barwy kwiat.

Pobudź ptaszki, niech śpiewają,
Niech zaszumi gaj..
Niech fujarki znów zagrają:
Wiosnę, wiosnę daj!

Niech ożywcze twe promienie
Serca nam zagrzeją..
Niechaj smutek i zwątpienie
Zastąpią nadzieją.

Byśmy patrzeć mogli śmieiej
W przyszłość nam nieznaną,
I wierzyli, że cierpienia
Wraz z zimą ustaną.

II.

Zieleni się bór
Ptaszek śpiewa chór,
W trawie pszczołek brzęczą roje,
Kwitną maki i powoje,
We wsi pieje kur.

Piosnką słowiczą rozbrzmiewa
Wieczorami gaj..
Białym kwieciami strojne drzewa
Ziemia święci maj!..

Tylko w myślach ludu szare,
W sercach tępy ból..
Nowa wiosna biedę starą
Niesie siewcom pól.. S. W.

Pokwitowanie.

Na pewien cel złożyli towarzysze: przez A. S. 8,40 m., A. G. 6 m.

OD REDAKCYI.

Tow. Kandziorze. Pieśń „Zastanów się człowiecze“ do gazety się nie nadaje, ale się przyda do osobnych poezyi, które w krótkce wydamy.

Tow. Fiszler. Ostatnie 1½ dolara zameldowane na karcie z 24 lutego dotąd nie nadeszło.

O g ł o s z e n i a.

Posiedzenie
Towarzystwa Socyalistów Polskich w Berlinie
odbędzie się

w Sobotę dnia 10-go Kwietnia r. b.

wieczorem o godzinie 1/2 9

na sali p. Feuersteina, przy Alte Jakobstr. 75.

P o r z a d e k d z i e n n y:

1. Odczyt. — 2. Dyskusya. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Pana na stancję

przyjmie
Ptaszek, Landsbergerstr. 85,
III portal, 3 piętro.

F. Sikorski, mistrz krawiecki
Komandantenstr. 25

poleca się Szanownym Rodakom do wykonania
ubiorów męzkich

na każdą porę roku. Materye tutejsze i zagraniczne z pierwszorzędných źródeł. Licząc na poparcie przyrzekam szczerą i rzetelną usługę.

Wygodnie i po swojsku można chwile spędzić w nowo i pięknie urządzonej

Restauracyi, Breslauerstr. 3a
w bliskości Szląskiego dworca.

Na wyborne napoje i smaczne potrawy zwracam szanownym ziomkom szczególną uwagę.

A. Jójte.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.
poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya Grześkiewicza

Stallschreiberstr. 38

poleca się łaskawym względem Publiczności.